Nr 450. Kraków, Piątek 1 Października 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plenna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plona, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O nadużycia starostów.

Przez dwa dni z rzędu walczył sejmowy korespondent „Czasu“ z równą odwagą, jak wytrwałością, w obronie starostów galicyjskich. Wypróbowany szermierz konserwatywno-rządowy odkrywał najsłabsze strony argumentacyi posłów ruskich, Makucha i Starucha, i w te godził ostrzem sarkazmu; natomiast omijał silne, bo na faktach oparte, zarzuty tych posłów, n. p. co do sławnego rozporządzenia starosty brzeżańskiego.

Ponętnym przedmiotem polemiki dla szermierza namiestnikowskiego, było także stanowisko niektórych dzienników lwowskich z powodu braku kompletu w Izbie na wtorkowem posiedzeniu i wyniku głosowania nad wnioskami ruskiemi o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią komisarza rządowego. „Słowo Polskie“ wywróciło przy tej sposobności koziołeczka, który nie uszedł złośliwego wzroku korespondenta „Czasu“. Po wtorkowem posiedzeniu proklamowało „Słowo Polskie“ wielką klęskę namiestnika; ale już po południu tego samego dnia powiały auzony z wałów gubernatorskich i poranny numer „Słowa Polskiego“ z środy zwrócił pięść zaciśniętą przeciwko Rusinom. Korespondent sejmowy „Czasu“ zamiast wdzięcznem milczeniem pokryć tę zmianę kierunku w atakach „Słowa Polskiego“ pisze złośliwie:

„Przeszła noc z dnia 28 na 29 września — i „Słowo Polskie“ zrozumiało komizm swej egzaltacyi przesileniowej. Dziś cofa się ono i zapewnia, że ci, którzy podnieśli ręce, głosując za wnioskiem p. Makucha, żądającym dyskusyi nad odpowiedzią radcy Czeżowskiego, w istocie rzeczy zgadzają się z rządem, a chcieli tylko pogrozić p. Oleśnickiemu i wogóle posłom ruskim, że im „zadadzą“ w dyskusyi nad programem koncertu ks. Martynowicza w Sokalu. Podniesiona ręka, to groźba, ale nie rządowi, jeno posłom ruskim“.

„Słowo Polskie“ w owym porannym numerze swoim zsolidaryzowało się nagle w imię wszechpolskiej idei, z polskimi starostami, pisząc między innemi:

„Spokój posłów polskich zamiast oddziałać łagodząco na klub ukraiński, pobudzał go do coraz ostrzejszych jeno na nasz naród i władze krajowe ataków. Wczoraj przybrały one wręcz prowokacyjny charakter. Poseł Oleśnicki, w tonie dramatycznego patosu rzucił na polskie władze kraju oskarżenie, jakoby za samo śpiewanie hymnu ukraińskiego karały Rusinów olbrzymiemi grzywnami. Zarzut ten nie powinien był pozostać bez odpowiedzi. Jest on nazbyt obraźliwy dla społeczeństwa naszego(!) aby można było potraktować go temsamem dobrodusznem milczeniem, co dotychczasowe napaści. Gdy p. Oleśnicki prowokuje dyskusyę ruską w Sejmie, może ją mieć. Czy będzie on z niej kontent, niewiadomo. Okaże się z niej, że władze nasze krajowe raczej nadmierną pobłażliwością dla wybryków hajdamackich partyi ukraińskiej grzeszą, niż surowością, o którą oskarża je p. Oleśnicki“.

Za takie zrzeszenie się wszechpolskie ze starostami, odpłacił się „Słowu Polskiemu“ korespondent „Czasu“ czarną niewdzięcznością...

Z naszej strony zwrócimy tylko uwagę, że wspaniałomyślne dzielenie się honorem narodowym ze starostami jest równie ryzykowną, jak przedewszystkiem zbyteczną nieco kurtoazyą. Bo starosta nieraz nie pyta się o radę „Słowa Polskiego“ — a jak się pokazuje, obywa się nawet bez porady namiestnika i robi, co mu się podoba. Organ wszechpolski tymczasem bierze to wszystko na rachunek „społeczeństwa naszego“. Niechże już „Słowo“ przynajmniej rozporządza własnym kredytem, — społeczeństwu, wobec starostów, zostawiając rachunek otwarty.

Rzecz ciekawa, że namiestnik mniej zawzięcie bronił się wczoraj, niż broniono go w „Czasie“. Namiestnik przyrzekł skarcić samowolę starostów... Czy jednak będzie mieć dość siły, aby wyplenić chwasty, które rozrosły się na niwie starościńskiej? Wyrwie chwast jeden; z jego korzeni wyrosną inne. Stronnictwo, do którego eksc. Bobrzyński należał i należy, siało nasienie tych politycznych chwastów przez lat 30; stronnictwo to wytworzyło i ustaliło typ politycznej szkoły starościńskiej w Galicyi; ono wyrzeźbiło szablon, w którym zamknęła się poufna procedura dla starościńskiej władzy. Wykarczować tę glebę, skruszyć szablon biurokratyczny, wymazać tradycyę — to rzecz niełatwa, zwłaszcza gdy się ma... z tylu stronnictwami do czynienia!

Zauważyć przy tem musimy, że w ocenie owej grzywny na ks. Martynowicza ani namiestnik ani „Czas“ nie rozwiązują kwestyi spornej, stojąc na podstawie ustaw, nawiasem mówiąc, przestarzałych. W tego rodzaju wypadkach lepiej poradzić się zdrowego rozsądku, niż starej ustawy, i oświadczyć się za tem, co zdrowe i słuszne, niż za tem, do czego można nagiąć ustawę. Całe zajście z ks. Martynowiczem nie zasługiwało, aby niem zajmowano Sejm i opinię publiczną.

Nadużycia starostów poskromione być powinny zarówno w interesie ruskiej, jak polskiej ludności. Niech nam starostowie na własną rękę nie robią polityki polsko-ruskiej. To już rzecz Sejmu i delegacyi polskiej w Wiedniu. Niech tylko bezstronnie i uczciwie wymierzają prawa obywatelskie, a spełnią swój urzędowy i obywatelski obowiązek.

Zadania konstytucyonalistów perskich.

I.

Nie ulega wątpliwości, że konstytucyonaliści perscy za mistrzów swoich pod wieloma względami uważają Młodoturków. Metody polityczne i faktyczne, które wypróbowali Młodoturcy, naśladują chętnie „Młodopersowie“, starając się jak najprędzej osiągnąć te rezultaty, któremi uwieńczone zostały usiłowania Młodoturków. — Zakres jednak tego naśladownictwa ograniczony jest przez szereg różnic zasadniczych, zachodzących pomiędzy oboma odradzającemi się państwami mahometańskiemi pod względem ich struktury społecznej i konstrukcyi administracyjnej.

Już tok walk wolnościowych w obu państwach wykazał różnice w ustosunkowaniu i jakości sił stron walczących. W Turcyi starego systemu broniła prawie wyłącznie tylko biurokracya, pozbawiona wszelkiego oparcia w szerokich warstwach ludności, już z powodu swojej struktury społeczno-demokratycznej. — Walkę przeciw Młodoturków prowadził sam Abdul Hamid i dlatego też sam musiał ponosić opłakane dla siebie skutki swojej samotności.

Inaczej miała się rzecz w Persyi. Wprawdzie w walce o pierwszy medżilis wzięły udział elementy bardzo różnorodne, zarówno ze sfer ludowych, jak z pośród duchowieństwa, szlachty feudalnej i mieszczaństwa, ale już w pierwszym okresie działalności wywalczonego medżilisu wyszły na jaw bardzo wyraźne i głębokie różnice interesów i pobudek, któremi poszczególne warstwy ludności kierowały się, biorąc udział w walce rewolucyjnej.

Po rozgromieniu medżilisu do dnia dzisiejszego wiernemi konstytucyi pozostały tylko szerokie warstwy ludowe i mieszczaństwa. — Szlachta feudalna stanęła wyraźnie po stronie absolutyzmu, za nią zaś poszło całe prawie wyższe duchowieństwa, z wyjątkiem prowincyonalnych duchownych niższych stopni, których interesa ekonomiczne i socyalne są identyczne z interesami ludności wiejskiej.

Obecne też zwycięstwo Młodopersów jest zwycięstwem nie tyle nad absolutyzmem i biurokracyą, która zresztą nie miała jeszcze czasu wytworzyć się w Persyi, ile nad feudalizmem i rozdrobieniem władzy państwowej.

Organizacyjna działalność konstytucyjnego rządu w Teheranie, natrafić też musi na znacznie większe przeszkody i trudności, niż akcya Młodoturków w Konstantynopolu. Przyczyny tych różnic w rozwoju życia politycznego obu państw mahometańskich, leżą w różnicach zewnętrznych warunków ich bytu i ich socyalno-ekonomicznego ustroju.

Jakiż ustrój społeczny miała Turcya przed upadkiem absolutyzmu? Turcy zbudowali swoje państwo drogą podbojów w taki sposób, że niszczyli wyższe klasy podbijanych narodów, pozostawiając w stosunkowym spokoju niższe ich warstwy, szczególniej chrześcijańskie. Z biegiem dziejów i z rozwojem władzy centralnej i administracyi państwowej, idea państwowa przezwyciężyła stopniowo prywatno-prawne stosunki także wśród ludności muzułmańskiej. Ostatnie zabytki feudalizmu, ocalałe wśród begów kurdyjskich, t. z. „derebejów“, zostały zniesione w połowie ubiegłego wieku. Nadto w Turcyi szlachta zawsze bardzo mało stosunkowo posiadała ziemi. W całem niemal państwie ottomańskiem przeważa ludność włościańska, wolna od wszelkich obowiązków pańszczyźnianych, a więc nawskroś demokratyczna.

Oto dlaczego absolutyzm turecki, nie mając realnego oparcia, ani siły potencyalnej w samem społeczeństwie, i pozostawiony wskutek tego samemu sobie, nie mógł długo opierać się Młodoturkom, którzy mieli za sobą sympatye, a w najgorszym razie życzliwą nieutralność szerokich warstw ludności.

Inaczej ma się rzecz w Persyi. Jest to państwo feudalne. Chanowie dzierżą swe ziemie ogromne, jako feodya, t. j. pod warunkiem wiernej służby szachowi. W granicach swoich posiadłości spełniają oni wszystkie funkcye administracyjne, a gwarancyę ich praw, niemal nieograniczonych, stanowi właściwa wszystkim państwom feudalnym instytucya nietykalności, która właściciela obszarów ziemskich czyni nieusuwalnym pośrednikiem pomiędzy wyższą władzą, a ludnością miejscową, głównie zaś włościanami. Ludność miast perskich zdążyła już wyswobodzić się z pod bezpośredniej władzy chanów feudalnych, chociaż kupcy do dzisiaj dotkliwie odczuwają brzemię panujących w kraju stosunków feudalnych.

Zasada netykalności stanowi podstawę samodzielności chanów, ale tylko w stopniu zależnym od rangi, obszaru władanej ziemi i siły finansowej danego feudała. Wielcy feudałowie, jakimi są n. p. chanowie makińscy, wykonują o wiele szersze prawa administracyjne, aniżeli mali chanowie, begi i wyposażeni w ziemię przedstawiciele duchowieństwa.

Przyczyną utrzymywania się w Persyi takich instytucyj feudalnych, jest nie tylko wielka jeszcze ich siła i żywotność, ale przedewszystkiem słabość władzy centralnej i niezdolność jej do stworzenia odpowiadającej potrzebom kraju skomplikowanej maszyny administracyjnej, która zdolną byłaby zastąpić w funkcyach państwowo-gospodarczych feudalnych chanów.

Zupełnie stanowczo można powiedzieć, że niema na świecie drugiego państwa, w którem wielcy właściciele ziemi mieliby tak ogromną przewagę nad drobnymi, jak w Persyi. I tak n. p. w największej i najbogatszej prowincyi perskiej, w Adzerbejdżanie, oprócz kilku wsi chrześcijańskich, niema zupełnie wolnej mahometańskiej ludności włościańskiej. W całej bowiem prowincyi panuje prawo pańszczyźniane, t. z. „mulk“, tem się tylko od analogicznego dawnego prawa europejskiego różniące, że perski chłop pańszczyźniany nie może być przedmiotem kupna i sprzedaży. Poza tem jednak chłopi znajdują się całkowicie w mocy swych chanów, którzy wykonują nad nimi nieograniczoną władzę sądową i policyjną.

Skutki braku w państwie jurydycznie i ekonomicznie niezależnej klasy włościańskiej, są bardzo wielkie i doniosłe. Wyraża się to przedewszystkiem w szalonej lichwie zbożowej, która w Persyi jest zjawiskiem zupełnie normalnem z tego powodu, że chanowie, mając w swem ręku całą ziemię uprawną, monopolizują po prostu produkcyę zboża, dyktują za nie całkiem fantastyczne ceny, w wysokim stopniu utrudniają, a nawet wprost uniemożliwiają prawidłowe obroty na targach zbożowych i z prawdziwie wschodniem barbarzyństwem narażają ludność całych okręgów na straszliwe klęski głodowe.

Licytacya węgierska.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 30 września.

Dużo jeszcze wody upłynie w Dunaju, zanim przesilenie węgierskie będzie załatwione. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, Kossuth wróci z Wiednia do Budapesztu z rezultatem negatywnym. Trudno bowiem przypuścić, aby cesarz przyjął propozycye partyi niezawisłości, które wprawdzie chwilowo mogą sprowadzić uspokojenie w kraju, ale tem większe muszą wywołać zamieszanie w przyszłości bardzo niedalekiej. Wekerle i Andrassy, jako zastępcy stronnictw dualistycznych, nie chcą bezwarunkowo objąć rządów bądź to w interesie zawarcia stałego pokoju, bądź też w celu pozyskania nowych zwolenników, bez których ani nie mają większości w Sejmie, ani też żadnej rękojmi dać nie mogą, że przyjęte zobowiązania rzeczywiście spełnią.

Partye dualistyczne dziś tworzą mniejszość Sejmu węgierskiego. Wekerle chciał więc uzyskać koncesye wojskowe i przyrzeczenie podjęcia wypłat gotówką, aby z temi zdobyczami stanąć przed krajem. Nowy gabinet Wekerlego, wyposażony temi zdobyczami, byłby mógł śmiało podjąć walkę z zupełnie zbankrutowaną i zdemoralizowaną partyą Kossuthowską i ewentualnie przez nowe wybory zapewnić sobie większość parlamentarną. Znając polityczną i praktyczną doniosłość tych koncesyj, Wekerle wysunął je na pierwszy plan, zrzekając się za to banku samodzielnego, który dla Węgier praktycznej wartości nie ma. Propozycye jego natrafiły jednak na opór w Wiedniu ze względu na usposobienie parlamentu austryackiego, w którym koncesye wojskowe wywołałyby ogromną burzę.

Gdy w ten sposób plany Wekerlego — może zresztą tylko chwilowo — stały się bezprzedmiotowemi, zjawił się Kossuth, jako jego konkurent, który pozornie więcej ofiaruje, a mniej żąda. Partya niezawisłości rezygnuje z koncesyj wojskowych, nie nalega na zupełne przeprowadzenie ustaw o regulacyi waluty, nawet banku samodzielnego, zrzeka się tego wszystkiego „chwilowo“, godząc się na kilkuletnie przedłużenie przywileju banku wspólnego. Poprostu niczego nie żąda oprócz — portfelów. Partya niezawisłości pragnie tylko objąć rządy, słusznie rozumując, że wtedy dopiero będzie panią sytuacyi i dyktować będzie warunki. Głównie zaś chodzi jej o to, aby ona, a nie partya dualistyczna, przeprowadziła reformę wyborczą, nowy podział okręgów i nowe wybory, gdyż tylko w ten sposób może zapewnić i utrwalić swoje rządy partyjne.

Oferta Kossutha jest więc tylko pozornie tańszą, gdyż po objęciu i utrwaleniu rządów partyi niezawisłości stronnictwa dualistyczne zniklyby z powierzchni, a cesarz, chcąc rządzić konstytucyjnie i parlamentarnie, byłby zdany na łaskę i niełaskę stronnictwa, które na czele swojego programu ma postulat zaprowadzenia unii personalnej. Dlatego właśnie radość partyi kossuthowskiej i pewność zwycięstwa, o ile jest szczerą, a nietylko obliczoną na wprowadzenie w błąd opinii publicznej, zamienić się może za 24 godzin w wielkie rozczarowanie, gdyż tutaj nikt nie wątpi, że propozycye Kossutha w tej formie i treści, jak zostały ogłoszone, nie będą przez cesarza przyjęte.

Co potem się stanie, to zagadka niedalekiej przyszłości. Być może, że po odrzuceniu tych propozycyj, Kossuth znowu zmieni swoją ofertę, być także może, że Wekerle go znowu przelicytuje, ale być też może, że przyjdzie gabinet nieparlamentarny, który będzie tylko wykonawcą woli korony. Nie brak głosów, które uważają tę ostatnią ewentualność za najprawdopodobniejszą.

Sz.

Gabinet prowizoryczny.

(Tel. „N. Ref.“)

Budapeszt, 1 października.

Dzienniki donoszą, że cesarz dlatego nie przyjął jeszcze ostatecznie dymisyi gabinetu Wekerlego, ponieważ czyni usiłowanie, aby utrzymać obecną koalicyę. Gdyby się to nie udało, prawdopodobnem jest powołanie gabinetu prowizorycznego pozaparlamentarnego, rozwiązanie Sejmu węgierskiego i rozpisanie nowych wyborów.

Utrzymanie obecnej koalicyi jest tem mniej prawdopodobnem, ponieważ stosunki między partyą niezawisłości a partyami dualistycznemi nadzwyczajnie się zaostrzyły.

Organa partyi niezawisłości atakują dziś ostro Wekerlego i innych przywódców dualistycznych, szczególnie zaś występują przeciw Wekerlemu, za zwalczanie banku samodzielnego w ostatniej jego mowie w Sejmie.

Wielkie zaniepokojenie wywołała w poselskich kołach węgierskich wiadomość, że Christoffy otrzymał powołanie do cesarza i wyjechał do Wiednia.

Sejm i Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 października.

„N. Fr. Presse“ donosi ze Lwowa:

Przywódcy stronnictw polskich otrzymali informacyę, że sesya sejmowa potrwa do 16 października, a Rada państwa zbierze się 20 października. W razie wznowienia w parlamencie obstrukcyi nastąpią, według informacyj polskich, rządy na podstawie § 14. Rząd nie rozwiąże parlamentu, ponieważ nowe wybory odbyłyby się pod hasłem walki niemiecko-słowiańskiej i wywołałyby tylko większe zaostrzenie sporu narodowościowego.

Mimo istniejących trudności, uważają w polskich kołach poselskich za możliwe, że w Izbie posłów uda się stworzyć większość zdolną do pracy i utworzyć gabinet posiadający jej zaufanie.

Nowa prowokacya Słowian w Austryi.

W Wiedniu obraduje od kilku dni tegoroczny zjazd niemieckiego „Związku dla polityki socyalnej“. Zjazd ten zgromadził spory zastęp koryfeuszów i powag z dziedziny socyologii tak z Rzeszy niemieckiej, jak i z Austryi. Spodziewać się należało, że już ze względu na to, iż obraduje w państwie zaledwie w jednej czwartej części niemieckiem, zjazd ten ograniczy się wyłącznie do kwestyi socyalnych, że utrzyma się na poziomie ściśle naukowego zgromadzenia, wobec czego też inne narody Austryi przebieg jego obrad z życzliwem zajęciem śledzić będą mogły. Tymczasem stało się inaczej. Z czysto naukowego stanowiska zjazd ten poniekąd zepchnięty został przez prof. Adolfa Wagnera z Berlina, który wygłosił mowę nawskroś polityczną, prowokującą w wysokim stopniu inne narodowości w granicach Austryi. Jej znaczenia nie zmniejsza bynajmniej okoliczność, że

---

Antoni Piotrowski.

Franek.

Opowiadanie z lat krwawych.

28 (Ciąg dalszy.)

Ziemi Turscy nie mieli wcale. Życie w Bystrzycy płynęło spokojnie, prawie bez nowin z dalszego świata. Listy przychodziły raz na kilka miesięcy, a co gazet, to nie widywano tam wcale.

To też, gdy wybuchło powstanie, było to dla Turskich, jak uderzenie obucha. Oboje zamilkli, nie odzywając się do siebie wcale. On myślał o tem, że iść musi, a myślał ciągle nad tem, co się stanie z Kazią.

Kazia była pewną, że Józef pójdzie, że iść powinien, a myślała tylko nad tem, że ona też z nim iść musi, bo bez niego zostać po prostu nie może.

Na drugi dzień, po otrzymaniu pewnej wiadomości, że w bliskości formuje się oddział powstańców, Turski nie poszedł do lasu, ale zaczął, milcząc, czyścić broń, coś z rzemieni zeszywać, lać kule w formie ołowianej. Cały dzień prawie nie przemówili do siebie słowa, choć Kazia we wszystkich czynnościach mu gorliwie pomagała; wreszcie pod wieczór o zmroku zasiedli na skromnej kanapce. Kazia siadła mężowi na kolanach, objęła rękoma za szyję i zaczęła gorąco płakać; on, milcząc, przyciskał ją do siebie. Wreszcie ona szepnęła przez łzy:

— Pójdziesz, Józef, co?

— Pójdę, Kaziu, jutro.

— Ja pójdę z tobą.

— Dobrze, Kaziu.

To rozwiązanie kwestyi, tak strasznie trudnej i bolesnej dla nich, przyszło niespodziewanie; wydało ono im się tak proste, że odrazu odzyskali humor.

— Zostawimy wszystko, prawda Józek, weźmiemy bryczkę i konie, może się przydadzą, niech sobie wszystko przepadnie, abyśmy byli razem.

— Byłbym był ci powiedział, żebyś ze mną szła, ale się bałem, że nie chcesz.

— Oj, ty fujaro, ta gdzież jabym tu bez ciebie została. Albo może tybyś sam poszedł? Chyba nie.

Byłbym był nie poszedł sam, nie wiedziałem był, jak zrobić — odpowiadał Józef, który prawie zawsze używał czasu zaprzeszłego zamiast przeszłego.

Ne drugi dzień rano — dwa mierzyny tłuste ale nie bardzo rasowe ciągnęły po lekkiej grudzie rannego przymrozku oboje Turskich. On i ona we futrach. On w lisiurce, ona w kunim kaftanie siedzieli na derach okrywających grochowiny, obstawieni workami owsa, wiązkami siana i zawiniątkami. Pod grochowinami spoczywał wypróbowany sztucer Turskiego, proch, kule i kapiszony, oraz ładownice, napakowane gotowemi ładunkami. W nogach spoczywał tęgi wyostrzony topór, owinięty w słomę. Parę kobiałek ze solonem mięsem, chlebem, solą i jajami na twardo — wreszcie duża garncowa beczułka okowity.

Oprócz tego wszystkiego, Kazia pod kunim kaftanem miała trzos, naładowany kilkuset złotemi w monecie srebrnej, cały majątek, jaki posiadali. Ostentacyjnie na wierzchu leżał pęk skórek lisich, pięknie dobranych i wysuszonych, które miały być sprzedane w Tarnogórze.

W Tarnogórze Turskiego wszyscy znali — miał swoich odbiorców, kuśnierzy, którzy skupowali dla hurtowników warszawskich futra W mig skórki lisie były sprzedane. Turski, posiliwszy się w zajeździe herbatą — rozpowiadał wszystkim, że jadą z powrotem do domu. Wyjechawszy z miasta, skręcili ku Radecznicy w lasy. Do Bystrzycy nie wrócili już nigdy...

W obozie.

Pikieta, złożona z trzech kawalerzystów, w kożuszkach żółtych i czerwonych czapkach z białem, odprowadzała do komendanta bryczkę zaprzężoną w dwa tłuste mierzyny; na bryce siedzieli Turscy — Józef i Kazia. Turski powoził i gawędził z komendantem pikiety, jadącym tuż przy bryce. Jechali bez drogi przez las, omijając pnie i krzaki, raz podskakując na wystających korzeniach, to znów tonąc w miękkich zeschłych liściach i mchach. Wokoło las mięszany, przetykany gdzieniegdzie sosnami — które sięgały wysoko, szukając dla swoich iglastych baldachów, światła.

Między drzewami zaczęły majaczyć jakieś ruchome postacie i szare szałasy z gałęzi, obsypane liściem zeschłym, lub złotawe, okryte słomą. Konie stały rzędami, przywiązane do nieociosanych, wspartych na widłach, gałęzi, wbitych w ziemię, pod derkami, burkami, z torbami obroku u pysków. Koło nich uwijali się ludzie, w kożuszkach, czamarkach na wacie, burkach albo chłopskich sukmanach.

Tu i owdzie buzowały ognie, w których trzeszczały suche igły sosen, zajmując się ostrym, szybkim płomieniem, buchając białym, wonnym dymem i iskrami.

Przy ogniach stojąc, siedząc lub leżąc, gawędziły grupy ludzi młodych, między którymi kiedy niekiedy ukazywały się twarze marsowe z siwemi wąsami.

Dalej na otwartem miejscu stało parę szałasów większych, zabezpieczonych od deszczu nieprzemakalnem płótnem. Przed jednym z nich przechadzał się pieszy żołnierz z dubeltówką na ramieniu. Przed ten szałas zajechała bryczka razem z pikietą.

Z szałasu wyszedł jakiś młody chłopak w kożuszku, pokrytym szarem suknem, w lakierowanych butach do kolan i z pałaszem błyszczącym u boku. Czerwona wstążka obejmowała mu powyżej łokcia lewy rękaw kożuszka. Turski zesiadł, oddawszy lejce żonie, i zaczął grzebać w grochowinach. Wydobył zwój sztućców i ładownic, stanął, trzymając to wszystko w ręku, i patrzył pewnym i spokojnym wzrokiem na adjutanta.

— Obywatel do partyi przyjechał? A ta pani? — spytał adjutant, wskazując palcem na Kazię.

— Ja jestem jego żoną i przyjechałam z nim razem. Nie mamy dzieci... Zostanę z nim... — odrzekła stanowczo za męża żona.

Oficer salutował Kazi i wszedł napowrót do szałasu.

Po chwili wyszedł mężczyzna trzydziestokilkoletni, brunet z brodą, w żółtym kożuszku, w czerwonej czapce z białą kokardą i białą wstążką, szeroką na dwa palce, przepasaną przez prawe ramię do lewego boku.

— Nazwisko? — spytał ostro.

— Józef Turski — odrzekł spokojnie mąż Kazi.

— Czem byłeś?

— Leśniczym.

— Strzelać dobrze umiesz?

— Bogu dzięki.

— Broń dobra?

— Czy dobra — to nie wiem, może macie lepszą, ale ja z mego sztucera rzadko chybiam — rzekł wolno i spokojnie Turski.

— Panie komendancie, on wcale nie chybia — rzekła, uśmiechając się, Kazia.

— Tym lepiej, panie Turski — odrzekł już grzeczniej Ćwiek, on to był bowiem komendantem partyi, do której przyjechali Turscy.

— A konie wasze?

— Nasze, panie komendancie.

— Mówił mi adjutant, że i pani Turska do nas i że chce zostać.

— Tak, panie komendancie. Nie było po co w domu zostawać... Dzieci nie mamy.

— Może się pani nam przydać i to bardzo, bo taka kuryerka, która ma męża w obozie, zawsze napowrót do obozu trafi... do męża.

— O tak, panie komendancie.

— Niech pani raczy zejść z bryczki i wejść do namiotu.

(C. d. n.)

wygłoszona ona została nie na posiedzeniu zjazdu, lecz podczas bankietu. Ponieważ mowa ta wywoła zapewne głośne echo w słowiańskiej prasie, a prawdopodobnie także w parlamencie austryackim, przytaczamy z niej następujące najjaskrawsze ustępy.

Prof. Wagner złożył na wstępie płomienny hołd Niemcom austryackim za ich gorące poczucie narodowe, za ich bohaterskie walki w obronie granic niemczyzny, za powstanie Tyrolczyków i za złamanie potęgi tureckiej pod Wiedniem. Sobieski dla tego pana wcale nie istnieje. Nie jemu też, lecz Niemcom i Habsburgom Węgrzy — jego zdaniem — wdzięczni być powinni za wyzwolenie ich z pod jarzma tureckiego. Następnie wyraził mowca ubolewanie, że stosunki polityczne oderwały Niemców austryackich od macierzy niemieckiej. Rozdział to atoli tylko polityczny, lecz nie narodowy i kulturalny. Niemcy w Austryi stali się pionierami niemieckiej kultury na wschodzie, i wszystko, co w dziedzinie kulturalnej zdziałano w monarchii habsburskiej, jest wyłącznie dziełem Niemców. Lecz, co jeszcze niedawno uważano za niemożliwe, dokonało się niemal cudownie. Niemcy austryaccy i Niemcy z Rzeszy zbliżyli się dziś do siebie ściślej, niż w dawniejszych wiekach. Habsburgowie i Hohenzollernowie podali sobie ręce do szczerego pokoju. Marzenie Szwarzenberga o jednej wielkiej niemiecko-austryackiej potędze państwowej z siedmdziesięciomilionową ludnością, ziściło się i to nawet w wspanialszej jeszcze formie, ponieważ oba te ściśle dziś z sobą sprzymierzone państwa, reprezentują potęgę 110 milionów ludności z kilkumilionową armią. Prof. Wagner zaanektował więc już dla Niemiec bezwzględnie, także czterdzieści milionów Słowian, Węgrów i Rumunów austryackich!

Austrya — wywodził on dalej — stoi dziś na straży południowych granic naszego cesarstwa. Spodziewać się też możemy, że tak samo, jak my, Niemcy z północy, staliśmy się dla niej niedawno osłoną, gdy groziła jej burza wojenna. Austro-Węgry i naszą będą osłoną, gdy nad nami zawisną ciężkie czasy i groźne niebezpieczeństwa, które przecież bynajmniej nie są nieprawdopodobne, a nawet czasowo może wcale niezbyt dalekie. Ścisła łączność obu armij, austryackiej i niemieckiej, jest czynnikiem siły nietylko w znaczeniu arytmetycznem, i jeśli dziś nietylko obaj władcy, lecz i oba państwa wiernie stoją obok siebie, możemy spokojnie śpiewać: „Lieb Vaterland magst ruhig sein, fest steht die Wacht am Rhein — und an der Donau“!

Oto w głównych zarysach treść mowy berlińskiego profesora. Uważa on Austryę za państwo nawskróś niemieckie, które powinno wysługiwać się jedynie niemieckim interesom. Ludy słowiańskie i Madziarów traktuje prof. Wagner jako „quantité négligeable“ ignoruje zupełnie ich odrębne interesy i wogóle uważa narody te jedynie za bierną masę.

Znamienną zaś rzeczą jest, że za te pełne szowinistycznej buty i uroszczeń wywody podziękował Wagnerowi następny mowca br. Plener i że prasa wiedeńska wprost się nad niemi unosi i wyraża nadzieję, że znajdzie ona silny oddźwięk w sercach Niemców austryackich.

Inny zapewne oddźwięk wywoła ona wśród ludów nie-niemieckich, o czem się p. Wagner rychło zapewne przekona.

Z podróży Cooka.

W „New York Herald“ pisze Cook w dalszym ciągu o swojej podróży do bieguna:

Lód dokoła był bardzo popękany. Czarne linie wody, z której buchały kłęby pary, ciągnęły się ze wszystkich stron. Wielka różnica między temperaturą wody a powietrza, wynosząca 76 stopni Fahrenheita, sprawiała, że woda w rozpadlinach zdawała się gotować.

Spieszno nam było z wydostaniem się z tej strefy ruchomych lodów. Niewiele więc czasu tracąc na przyrządzanie śniadania, stopiliśmy tylko nieco śniegu, aby lodowatą wodą ugasić pragnienie i zabraliśmy się do pracy koło wydobycia z puszek pemmikanu. Przemarznięci, z zesztywniałemi palcami, namęczyliśmy się nad tem dość długo. Ostatecznie, wydobywszy dostateczne półfuntowe racye tego, z mrozu, jak kość, twardego mięsa, ruszyliśmy w drogę, gryząc powoli nasze śniadanie, co dostarczało żołądkowi potrzebnego opału, zęby zaś chroniło przed bezowocnem szczękaniem.

Po krótkich poszukiwaniach, znalazłszy wygodne przejścia ponad rozpadlinami, ruszyliśmy raźno ku północy, mimo, że wiatr zachodni niósł ze sobą okropne zimno. Była to najzimniejsza pora pod biegunem. W tych okolicach zaś nigdy nie można o sobie powiedzieć, że się jest do wszystkiego przyzwyczajonym. Jedną z takich tortur, do których niepodobna się przyzwyczaić, a których ofiarą paść musi każdy podróżujący tamtędy, jest gruba maska lodowa, która na takim wietrze w mgnieniu oka pokrywa całą twarz i głowę. Para wodna, wydechana przez usta, ścina się natychmiast w kryształy, które osadzają się na brwiach i rzęsach, brodzie i wąsach. Po chwili od głowy po szyję jest się obmarzniętym i obwieszonym większymi i mniejszemi stalaktytami lodowemi, które sprawiają idącemu niewypowiedzianą męczarnię. Najboleśniej jednak daje się odczuwać obmarzanie włosów, rosnących w nosie. Eskimosi radzą sobie na to w ten sposób, że wyrywają z twarzy wszystkie włosy z korzeniem. Stąd całkowity niemal brak zarostu u mężczyzn tego plemienia.

Dnia 26 marca wieczorem dystansometer nasz tudzież inne metody miernicze wykazały, że znajdujemy się pod 84 stopniem i 24 minutami północnej szerokości, a 96 stop. 53 minutami zachodniej długości.

Przewidując burzę od strony ciągle zachmurzonego zachodu, staranniej, niż zwykle, zbudowaliśmy naszą chatkę lodową, ciesząc się myślą o rychłym wypoczynku w workach do spania.

Resztę ostatniego swego artykułu poświęca Cook opisowi wrażeń, jakich się doznaje podczas wędrówki po tych nieskończonych polach lodowych wśród szumu i gwizdu lodem smagającego wiatru.

Wrażenia te są naturalnie smutne. Wśród nużącej niesłychanie monotonii otoczenia, okryty lodem człowiek może o jednej tylko myśleć przyjemności — o wyspaniu się w jakiemś miejscu od wiatru osłoniętem.

To też śmiały podróżnik, nie czekając dnia tego zmroku, przystąpił rychło do budowy „domku“, w którym wkrótce on i jego obaj towarzysze przystąpili do rozbierania się i „rozmrażania“. Kolejno jeden po drugim — bo dla wszystkich trzech naraz nie byłoby miejsca w lodowym „iglusie“ — zdejmowali oni papucie i pantalony niedźwiedzie, włażąc natychmiast w swoje worki do spania. Potem dopiero do połowy wychylając się z worków, mogli przystąpić do gotowania herbaty, na co w tem strasznem zimnie potrzeba około godziny czasu. Dopiero po wypiciu gorącej herbaty odtajały im twarze, tak, że podróżnicy rozkoszując się uczuciem ciepła i swobodą swych nóg zwolnionych z ciężkich spodeń niedźwiedzich, mogli pogrążyć się we śnie, stanowiącym w tych stronach jedyną przyjemność człowieka.

Kronika.

Kraków, 1 października.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „N. Reformy“ nadesłali na „Dar Grunwaldzki“:

F. K. z okazyi zebrania towarzyskiego w Olszy 4 K 70 h.; Bronisława Passendorferowa z Kobierzyna 4 K (piąta rata).

Z resursy urzędniczej w Krakowie. Dnia 2 b. m. odbędzie się zgromadzenie członków i ich rodzin, celem omówienia nowych projektów skutecznego zwalczania drożyzny. Dnia 9 b. m. przedstawienie amatorskie (I. Prolog. II. „Okrężne“, komedya J. Korzeniowskiego w 2 aktach ze śpiewami i tańcami); dnia 23 b. m. przedstawienie „Klubu kawalerów“ Bałuckiego; dnia 31 b. m. walne zgromadzenie członków resursy. Porządek dzienny: a) Sprawozdanie wydziału, b) sprawozdanie komisyi rewizyjnej, c) wnioski wydziału, d) wnioski i interpelacye członków.

Pogrzeb ś. p. prof. dr Stanisława Zaręcznego, przypominamy, odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 4 po południu z kaplicy cmentarnej w Krakowie. Prezydent dr Leo rozesłał zaproszenia, wzywające radców miejskich do wzięcia udziału w pogrzebie tego zasłużonego dla gminy m. Krakowa męża.

Prezydyum krakowskiego Towarzystwa technicznego zaprasza swych członków do wzięcia udziału w odprowadzeniu zwłok ś. p. prof. St. Zaręcznego na miejsce wiecznego spoczynku. Ś. p. St. Zaręczny, jako znakomity geolog, brał czynny udział przy poszukiwaniach wody dla Krakowa i gorliwie pracował z ś. p. Rotterem nad badaniami terenów wodonośnych w okolicach Krakowa.

Od znanego artysty rzeźbiarza p. Stan. Lewandowskiego z Wiednia otrzymujemy następujące słowa, oddające cześć zmarłemu profesorowi:

Ś. p. Zaręczny należał do tych, którzy uczyli i kochali swego ucznia, to też wszyscy szanowaliśmy go i pamięć jego czcimy. Nie nosiliśmy mundurków, jakie mają strzedz moralności ucznia, nie mieliśmy oficerskiego poloru, który ma nadawać uczniowi „należny mu wygląd“ — mieliśmy często wypłowiałe i stargane kurtki, ale biły pod niem serca młodziutkie, a zdrowe, pieściły się w nich i rosły ideały miłości ojczyzny i pracy dla niej wydatnej. Zawdzięczamy to naszym nauczycielom, tej generacyi, która już nas opuszcza: Mazurkiewicz, ks. Józefczyk, Rozmuski, Zathey, a teraz Zaręczny. Dopóki żyjemy, czcijmy ich pamięć i wskazujmy na nich, jak na naszych nauczycieli i serdecznych przyjaciół.

Wiec urzędników bankowych i kas oszczędności odbędzie się w Krakowie, w sobotę 2 października o godzinie 6 wieczór w sali Rady powiatowej, (Pijarska 1) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przez prezesa krakowskiego Koła Związku U. b. i K. O. 2) Położenie urzędników bankowych i kas oszczędności. 3) Dotychczasowa działalność Związku i program na przyszłość (delegat Związku p. Allina.) 4) Wnioski i interpelacye.

Z teatru ludowego. „Czarodziej z nad Nilu“, piąty z rzędu utwór muzyczny, wystawiony wczoraj w teatrze ludowym za dyrekcyi p. Rygiera, należy do operetek, jakie dawno zeszły z repertoaru naszych teatrów, a dodać należy, zeszły ze szkodą miłośników prawdziwie ładnej, bezpretensyonalnej muzyki. Wiedeński walc, ta wieczna oś i kanwa, naokoło której i na której wszyscy nowocześni, zwłaszcza niemieccy kompozytorowie snują swoje utwory, przejadł nam się do przesytu, dlatego było wskazanem wskrzesić którą z operetek dawnego repertoaru, o poważniejszym podkładzie muzycznym, o pewnej stylowości w kompozycyi, a do takich utworów należy „Czarodziej z nad Nilu“ Wiktora Herbeta. Przewaga chórów nad partyami solowemi, niezwykła melodyjność tych ostatnich i pewien liryzm, rozlany w poszczególnych częściach partytury, oto cechy utworu Herberta, czyniące „Czarodzieja z nad Nilu“ nader wdzięcznym przedmiotem dla ucha, mimo niedorzecznego libretta. Treść operetki przedstawia w karykaturalnem ujęciu losy magika Kibaczki na dworze Ptolomeusza XIII i aferę miłosną córki króla, Kleopatry z nadwornym muzykiem.

Jak było do przewidzenia, „Czarodziej“ zyskał powodzenie zupełne pod względem wokalnym, co należy przypisać zabiegliwości i staranności kierownika muzycznego p. Isakowicza. Zasługa powodzenia przypadła w pierwszym rzędzie chórom, (początek aktu II, serenada chóru żeńskiego). Z grona przedstawicieli partyj solowych wybili się: p. Felicze (Kleopatra), której głos brzmiał czysto i dźwięcznie i p. Sydor (Ptarmigan), śpiewak o głosie dobrze postawionym, szwankujący tylko nieco w grze zbyt nieśmiałej. Żywioł komiczny reprezentowali pp. Poleński (Ptolomeusz XIII) i Tarski (Kibaczki magik), bez szarży bawiący audytoryum; w partyi Cheopsa, proroka pogody, dał p. Strzałkowski dowód, że umie rozporządzać ekonomicznie głosem. W rolach pomniejszych zaznaczyli się dodatnio p. Jejde (wielki kapłan Oziris) p. Grabowska, (żona Króla), oraz pani Zielińska pełna powabu i szyku w roli Ramzuncia, młodocianego ucznia magika. Nowe dekoracye i kostyumy oraz wzmożone liczebnie chóry, przyczyniły się do powodzenia wieczoru. Balet w akcie drugim, „pas de trois“ odtańczony przez rodzeństwo Stanisława, Wandę i Adelę Sachsów, był gorąco oklaskiwany przez licznie zebraną publiczność, która także darzyła oklaskami wykonawców partyj śpiewnych. *Z. P.*

Komunikują nam: Sztuka w 5 aktach Anieli Kallas p. t. „Powtórne małżeństwo“, będzie odegraną w sobotę po raz pierwszy. Główną rolę odtworzy dyr. Rygier, inne role odegrają pp. Halnicka, Gawlikowska, Grabowska, Kolman, J. Rygier, Jarmiński i inni.

Najbliższą nowością w dziale operetkowym będzie piękna trzyaktowa operetka Straussa p. t. „Zemsta nietoperza“.

Przejazd arcyksięcia. Dzisiaj rano o godzinie 6 m. 48 przejechał przez Kraków arcyksiążę Franciszek Salvator, wracający z Wysokiej, z polowania, do Wiednia.

Wielka kradzież z włamaniem. Jak już donosiliśmy, policya jest na tropie włamywaczy, którzy onegdaj w nocy obrabowali sklep z ubraniami i z towarem bławatnym Holzmanna, przy ul. Gertrudy. Ma to być trzech znanych policyi opryszków, których policya spodziewa się w tych dniach ująć. Wczoraj rano zdołano odebrać część łupu; mianowicie robotnicy pracujący w składzie drzewa p. Schönberga przy ulicy Grzegórzeckiej znaleźli pod belkami ukryty worek, w którym znajdowało się pięć sztuk materyi różnokolorowej, zarzutka popielata nowa, trzy pary spodni, marynarka itp. które Holzmann rozpoznał jako swoją własność. Widocznie będąc przeciążeni łupem, złodzieje ukryli część tegoż pod belkami, lecz nim zdołali przyjść po zabranie „swojej“ własności, rzeczy te policya zabrała, jako corpus delicti, kradzieży.

Skok z drugiego piętra. Nareszcie po trzech dniach dochodzeń, stwierdziła policya, kim jest ów mężczyzna, który w poniedziałek wieczór skoczył z okna II piętra szkoły na Smoleńsku, w ucieczce przed pościgiem policyi. Ma to być niejaki Ludwik Kociołek, 22-letni czeladnik blacharski, rodem z Krakowa, dłuższy czas zostający bez zajęcia. Przy Kociołku, którego stan zdrowia znacznie się poprawił, znaleziono kartkę zastawniczą Banku hipotecznego na zegarek, zastawiony na 60 koron. Policya przypuszcza, że zegarek ten, wartości co najmniej 200 koron, pochodzi z kradzieży. Jest to męski zegarek o trzech kopertach, złoty, mający na obu zewnętrznych kopertach w środku tarczę, okoloną ośmiu grawirowanemi gwiazdami. Kociołek tłómaczył się, że kartkę zastawniczą kupił od jakiegoś nieznajomego w Przyrowie. Ponieważ policya miała stwierdzić, że Kociołek od dłuższego czasu nigdzie nie pracował, a żył dostatnio, przypuszcza, że Kociołek trudnił się kradzieżami, a w obawie ich wykrycia wolał zaryzykować życie skokiem z okna, niż się dać ująć policyi.

Ucieczka z sądu. Jak donieśliśmy onegdaj, policya aresztowała za kradzież 16-letniego Adama Saniternika i osadziła go w aresztach, celem śledztwa. Saniternik miał być świadkiem w toczącej się od dwóch dni sprawie karnej przed przysięgłymi, przeciw szajce włamywaczy z Ćwikiem na czele. W chwili gdy policyant przyprowadził na korytarz sądowy Saniternika, by czekał swej kolei wywołania, chłopak skorzystał z chwilowej nieuwagi policyanta i uciekł z gmachu. Saniternika poszukuje policya i sąd karny.

Aresztowania. Za kradzież roweru w Wadowicach, na którym przyjechał do Krakowa, aresztowano wczoraj niejakiego Józefa Windischa, 16 lat liczącego wyrostka. — Dalej aresztowano Piotra Hajduka z Szopinic za okradanie podróżnych w pociągach, oraz Dymitra Ciołka, który za specyalność obrał sobie okradanie emigrantów wyjeżdżających do Ameryki.

Szajka włamywaczy przed sądem. Dzisiaj w drugim dniu rozprawy przeciw Michałowi Ćwikowi i wspólnikom, przesłuchiwano resztę świadków, z których kilku obciążyło bardzo swemi zeznaniami podsądnych.

O godzinie 12 w południe przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, poczem przystąpiono do ułożenia pytań.

Wyrok spodziewany jest około godz. 4 po południu.

Czyja zguba? W nocy z 29 na 30 z. m. znalazła służba kolejowa w pociągu osobowym nr 7, jadącym z Wiednia do Krakowa, pugilares zawierający 600 koron. Po udowodnieniu własności, pugilares z pieniądzmi można odebrać w urzędzie policyjnym.

W sprawie aresztowania niejakiego Korzystki za kradzież, p. Jan Korzystka, podurzędnik kolejowy, prosi nas o zaznaczenie, że nie jest identyczny z aresztowanym i nie ma z nim nic wspólnego.

Z kraju.

Zakopane, 29 sierpnia. (Obchód Słowackiego). W sierpniu r. b. zawiązał się w Zakopanem komitet, który wziął sobie za zadanie uczczenie setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. Program zamierzonych uroczystości był bardzo obszerny; został jednak z biegiem czasu znacznie uszczuplony, gdyż ani zebrane, drogą składek publicznych, środki materyalne, ani też gorliwość przeważnej większości członków komitetu nie odpowiadały w zupełności początkowym założeniom. Odezwa komitetu wystosowana do mieszkańców i gości Zakopanego z prośbą o składki na rzęsiste oświetlenie szczytów, oraz na urządzenie bezpłatnego obchodu ku czci poety, przyniosło w pełnym sezonie tylko 404 kor. 50 hal. Z tej kwoty udało się pokryć zaledwie wydatki przedwstępne, oraz koszt zapalenia stosu na Giewoncie, który swym płomieniem sześciometrowej wysokości dał znak do powszechnej iluminacyi Zakopanego. Na urządzenie innych zamierzonych uroczystości pozostało tylko 88 kor. 17 hal. Wobec takiego stanu rzeczy niepodobna było myśleć o bezpłatnym obchodzie w Dolinie Strążyńskiej. To też podpisani na własną rękę podjęli myśl przypomnienia miejscowej publiczności przynajmniej obchodem recytacyjno-muzycznym w sali „Morskie Oko“. Dzięki życzliwej pomocy i bezinteresownemu współdziałaniu pp. Ireny Solskiej, Władysława Lenczewskiego, artysty teatrów warszawskich, Ludomira Różyckiego, tudzież Stefanii Różyckiej, powiodło się ten zamiar urzeczywistnić. P. Irena Solska i p. Lenczewski, dali licznie zebranej publiczności dnia 12 u. m. sposobność poznania wspaniałego utworu wieszcza p. t. „Poeta i natchnienie“, p. Różycki zaś wraz ze swą małżonką wykonał cały szereg fragmentów ze swych dzieł kompozytorskich, osnutych na motywach z poematów Juliusza Słowackiego, jak „Balladyna“ i „Beatrix Cenci“. Do powodzenia obchodu przyczynił się wielce artysta malarz p. Jan Remborski, który podjął się przyozdobienia sceny tudzież pp. Jan Skotnicki, Tymoń Niesiołowski i Kazimierz Wilkomirski, którzy dostarczyli artystycznych programów. Sprzedażą ich zajęły się pp. L. Sokołowska i Jadwiga Drzewiecka. Czysty dochód wynosi 216 kor. 16 hal., który zgodnie z życzeniem artystów wykonawców, przeznaczamy na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego do kraju. Stefan Żeromski, Stanisław Wyrzykowski, Józef Koperny.

Z Sierszy piszą nam: Wielką niedogodnością dla mieszkańców Sierszy jest fatalne połączenie kolejowe, uniemożliwiające wprost, mimo kolei na miejscu, jechanie pociągiem gdzieś dalej poza Trzebinię. Pociąg bowiem z Sierszy po południu odjeżdża o godz. $4^1/_2$, a więc w Trzebini nie ma żadnego połączenia, gdyż pociągi zarówno w stronę Krakowa, jak i Wiednia odchodzą wcześniej, wieczór znowu pociąg z Trzebini do Sierszy odjeżdża z powrotem po godz. 7, gdy pociągi z obu stron przychodzą do Trzebini między 8 a 9 wieczór. W ten sposób całe to połączenie Sierszy z Trzebinią ogranicza się do możności zajechania z Sierszy do Trzebini, co się zupełnie mija z przeznaczeniem kolei dla tej miejscowości i publiczność sierszeńska posługiwać się musi furmankami, aby zdążyć na odpowiednie połączenie kolejowe w Trzebini.

Brzesko, 30 września. (Wiec oświatowy. Odczyt). Dnia 26 b. m. odbył się staraniem powiat. Koła Związku naucz. lud. wiec oświatowy, w którym wzięło udział około 500 osób. Obrady zagaił kier. szkoły p. Seidl i na jego wniosek wiec przyłączył się do życzeń narodu, aby zwłoki Słowackiego spoczęły na Wawelu. Przewodniczącym wybrano adwokata dr Cygę. Po odczytaniu referatu przez p. J. Zajchowskiego i kilkugodzinnej dyskusyi, w której zabierali głos poseł dr Bernadzikowski, prezes Związku St. Nowak, prof. Bromowicz, nauczyciele, oraz liczni włościanie pp. Stoc, Pudło, Opisła, Marzec, Morys i inni, uchwalono jednogłośnie szereg rezolucyj w sprawie unarodowienia szkoły, ich dobrego zaopatrzenia, zwalczania alkoholizmu u młodzieży, ograniczenia nauki języka niemieckiego, usunięcia dwutypowości seminaryów i t. d. Uchwalono następnie założyć w Brzesku szkołę średnią i uchwalono rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu.

W sobotę 9 października o godzinie 7 wieczór w sali Tow. kasyna w Brzesku odbędzie się na cele Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej w Łoniowach, odczyt p. Stanisława Jasińskiego na temat „Modernizm w sztuce“. Wstęp po 60 hal.

Wojnicz, 29 września. (Wyścigi cyklistów). Ruch sportowy na prowincyi rozwija się, pomimo lichych torów, coraz bardziej. Dowodem tego były wyścigi urządzone przez wojnicki klub cyklistów dnia 19 b. m. na torze Wojnicz—Tarnów i dnia 26 b. m. na torze Wojnicz—Brzesko. Wyścigi ściągnęły do Wojnicza pokaźną liczbę kolarzy i zwabiły wszystkich prawie mieszkańców do startu. Dnia 19 b. m. urządzono dwa biegi. W pierwszym (6 klm.) startowało trzech, z tych pierwszy przybył p. Broda po 11 min. 35 sek.; drugi, p. Babiński 11 minut 42 sek. W drugim (3 klm.), pierwszy przybył p. Szotek w 5 min. 55 sek., drugi p. Leibel (6 min. 38 sek.). Dnia 26 b. m. urządzono również dwa biegi. W pierwszym (15 klm.) pierwszym był p. Bulaga (32 min. 9 sek.), drugim p. Babiński (32 min. 49 sek.), trzecim p. Solakiewicz (33 min. 9 sek.). Drugi bieg (10 klm.). Startowało sześciu. Pierwszy p. Szotek (21 min. 6 sek.), drugi p. Piotrowski (22 min. 45 sek.), trzeci p. Kępiński (23 min. 15 sek.), czwarty p. Leibel (27 min. 3 sek.).

Pogoda była idealna, tylko górzysty tor nie pozwalał na zyskanie większej chyżości. Uroczyste rozdanie „blach“ w sali „Sokoła“ wojnickiego, a zarazem wyścigi o mistrzostwo Wojnicz—Bochnia, odbędą się bez względu na pogodę w niedzielę 3 października.

Wadowice, 30 września. (Rocznica Słowackiego). Wadowicki komitet obchodu jubileuszu Słowackiego, po dokonaniu zmian w prezydyum (prezesem wybrany burmistrz dr Opydo, sekretarzem ks. prof. Macheta) ustalił mniej więcej program uroczystości w Wadowicach. Uroczystość główna, poprzedzona odczytami o Słowackim i uroczystością gimnazyalną, na której między innemi odegrają uczniowie kilka scen z „Kordyana“, odbędzie się w jednym z ostatnich dni października. W dniu tym świątecznym, po uroczystem nabożeństwie z kazaniem, odbędzie się pochód reprezentacyi miasta, towarzystw i szkół tutejszych na ulicę Trybunalską wyższą, którą Rada miejska uchwaliła nazwać ulicą Juliusza Słowackiego. Na ulicy tej odśpiewa chór kantatę na cześć Słowackiego i przemówi burmistrz miasta. Przez cały dzień iluminacya kartkowa, a wieczorem przedstawienie „Mazepy“ przez amatorów tutejszych. Dla zaznajomienia szerszych warstw ludności z postacią Słowackiego, z jego życiem i twórczością poetycką postanowił komitet zakupić odpowiednią ilość portretów, dzieł i życiorysów poety i rozdać darmo, a dla przysporzenia funduszów na sprowadzenie zwłok i na pomnik we Lwowie, rozesłał kilkaset odezw w powiecie z prośbą o datki, w samem zaś mieście porozdawał listy do zbierania składek.

Stanisławów, 28 września. Pierwsza w kraju szkoła pasieczniczo-ogrodnicza i sadownicza, zakład sztucznego wygrzewania pszczół i fabryka uli, zostanie otwartą w Stanisławowie 1 stycznia 1910 r. Zadaniem tej szkoły będzie kształcić pasieczników-amatorów, jak również pasieczników zawodowych, którzy zarazem będą ogrodnikami i sadownikami i urządzać pouczające odczyty o pasiecznictwie po sąsiednich miastach i wsiach. Kursa teoretyczne i praktyczne dla pasieczników-zawodowych rozpoczynać się będą z dniem 1 marca, a kończyć w październiku, dla pasieczników-amatorów będą się odbywały specyalne kursa tygodniowe i miesięczne w czasie odpowiednim dla kandydatów. Zakład pasieczniczy będzie dostarczał wcześnie na wiosnę rojów sztucznie wygrzewanych, podręczników o zreformowanem pasiecznictwie, przyborów pasieczniczych i uli, na które już od teraz przyjmuje zamówienia i udziela wszelkich informacyj zarząd przyszłego zakładu przy ulicy Kazimierzowskiej l. 140 w Stanisławowie.

Brak szkoły pasieczniczej w naszym kraju dawał się bardzo odczuwać, dlatego z radością powitać należy fakt założenia tej szkoły. Zaznaczyć należy, że kierownikiem jej będzie p. Grzegorz Monasterski, autor podręcznika o zreformowanem pasiecznictwie i wynalazca ula znakomitej konstrukcyi, którego zalety podniesiono w r. bież. w całej prasie.

Tarnopol, 29 września. (Afera podatkowa). — Aresztowani pod zarzutem malwersacyi w urzędzie podatkowym w Nowem Siole urzędnicy Lubowiecki i Wawrowski zostali onegdaj wypuszczeni na wolność, na wniosek prokuratoryi państwa w Tarnopolu, jednakowoż toczy się przeciw nim dochodzenie karne w dalszym ciągu i rozszerzono je na asystenta Perfeckiego. Jak się okazało, brakująca kwota wyniesie około 1600 koron, z czego poborca Lubowiecki pokrył już około 1100 koron. Deficyt poborcy Lubowieckiego miał powstać wskutek pomyłki przy wydawaniu pieniędzy, natomiast dwaj pozostali urzędnicy nie mogą dokładnie wytłomaczyć deficytu. Na pokrycie jego nie wpisywali przez pewien czas wpływającej gotówki do ksiąg, jednak z zamiarem oddania tych kwot.

Ze świata.

Z wystawy w Częstochowie. Z Częstochowy donoszą: Już tylko kilka dni oddziela nas od terminu zamknięcia wystawy, co jak wiadomo nastąpi w nadchodzącą niedzielę, dnia 3 października. Na dzień ten spodziewane są liczne wycieczki, poczem Częstochowa pogrąży się w dawnej powszedności. Pielgrzymowanie ludu na Jasną Górę potrwa jednak jeszcze czas pewien, gdyż dopiero po Wszystkich Świętych kończą się pielgrzymki ludowe.

Dla tego ludu pozostaną na stałe w parku jasnogórskim trzy fundamentalne budowle, mianowie wzorowa chata włościańska, Muzeum Warsz. Tow. hygienicznego i pawilon przemysłu ludowego.

Z tych trzech wymienionych instytucyj pątnicy częstochowscy więcej korzyści osiągnąć mogą, niż z całej wystawy, ale rzecz prosta, pod tym warunkiem, że chata, muzeum i pawilon posiadać będą stałego instruktora, który udzielać będzie odpowiednich objaśnień.

W dniu zamknięcia wystawy ogłoszona będzie całkowita lista nagród, już po uwzględnieniu reklamacyj i powtórnych jury. Akt ten odbędzie się w sali Muzeum hygienicznego, przy udziale wszystkich członków komitetu wystawy, obecnych i przybyłych członków jury, oraz wobec wystawców.

Świeżo ogłoszone zostały nagrody, przyznane tym wydawnictwom, które mają wspólność z wystawą, t. j. wydawnictwom ludowym. Przyznano: Dyplom uznania „Gazecie Świątecznej“, medal złoty „Zorzy“ (wychodzącej obecnie pod tytułem „Zaranie“), wielkie medale srebrne: tyg. „Głos Ludu“ i tyg. „Zorza Wileńska“, medal srebrny miesięcznikowi „Dzwonek Częstochowski“, wreszcie medal złoty „Księgarni Polskiej“ w Warszawie.

We wtorek odwiedził wystawę generał-gubernator warszawski, Skałłon. Naczelnika kraju powitał komitet główny wystawy, poczem generał Skałon zwiedził wystawę, w końcu udał się na Jasną Górę, gdzie spędził kilka godzin. Dziwnym zbiegiem okoliczności wizyta generała Skałłona zeszła się równocześnie z gościną krakowskiej delegacyi miejskiej w Częstochowie.

Dla uzasadnienia ucisku Polaków w Prusiech zamieszcza „Schlesische Ztg.“, znany organ hakatystyczny, rzekomą odezwę katolików Niemców z Galicyi, naturalnie bez podpisów, skarżącą się na ucisk ich przez duchowieństwo polskie. Odezwa jest tak mizernie „sfabrykowaną“, że fałsz jej uderza w oczy. Wobec ucisku, którego ludność polska w Prusiech doznaje, wyszukują hakatyści wiadomości, któreby ucisk ten „usprawiedliwiały“, a w środkach — jak wiadomo — nigdy nie przebierają.

Z powszechnego zakładu pensyjnego dla funkcyonaryuszy prywatnych komunikują nam: We wrześniu odbyło się w Wiedniu pierwsze walne zgromadzenie zakładu pensyjnego pod przewodnictwem prezydenta hr. Auersperga. Zgromadzenie wybrało w miejsce pierwszego głównego zarządu, mianowanego przez rząd, 20 członków zarządu, wśród nich dr Władysława Stesłowicza ze Lwowa (z grupy pracodawców) i Zygmunta Rosnera z Krakowa (z grupy ubezpieczonych). Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z dotychczasowych czynności zakładu (do 31 lipca zgłoszono do ubezpieczenia 161.355 funkcyonaryuszy, z czego przez przejście do zakładów zastępczych ubyło 67.111). Nawiązując do wypadków sprawozdania odnoszących się do niejasnej stylizacyi ustawy pensyjnej co do rozmiaru obowiązku ubezpieczenia i niedogodności występujących z nieograniczonego zatwierdzenia zakładów zastępczych, uchwaliło walne zgromadzenie dwie rezolucye. Pierwsza zawiera zastrzeżenie przeciw reskryptowi ministerstwa spraw wewn. z 31 stycznia 1909, którym zamierzono ścieśnić koło osób obowiązanych do ubezpieczania. W drugiej rezolucyi walne zgromadzenie przyłącza się w całości do kroków, jakie poprzedni główny zarząd poczynił dla uregulowania niezdrowego i zakładowi pensyjnego dotkliwą szkodę przynoszącego stosunku do zakładów zastępczych.

Pogrzeb ofiar katastrofy balonu „République“. Przy udziale ogromnego tłumu publiczności odbył się w Wersalu pogrzeb oficerów, którzy zginęli przy spaleniu się balonu „République“. Koszary pierwszego pułku pionierów, z których kondukt pogrzebowy wyruszył, przybrane były w draperye krepowe. Gdy ukazała się matka i dwie żony zabitych oficerów, publiczność na ich widok odkryła głowy. Wśród reprezentantów armii zagranicznych zwracał uwagę ogólną zwłaszcza mały wzrostem i szczupły oficer w mundurze tureckim, o gęstej brodzie i energicznych rysach twarzy. — Był to bohater rewolucyi tureckiej, obecny generalissimus Turcyi, Mahmud Szefket pasza. Zwracano także uwagę na udział socyalistycznych ministrów w uroczystości kościelnej w katedrze.

Zapałki z dwoma łebkami. Wysokie opodatkowanie zapałek w Niemczech pobudza techników tamtejszych do coraz nowych wynalazków w dziedzinie przyrządów do zapalania, względnie do ulepszenia istniejących zapałek w taki sposób, ażeby za wyższą cenę dawały też większe korzyści. Najbardziej, jak się zdaje, rozpowszechnił się przemysł wyrobu zapałek o dwóch łebkach, o którym już dawniej donosiliśmy. Zapałki te będą nieco dłuższe od dotychczasowych, a możliwość zapalania ich z obu stron powetuje do pewnego stopnia wyższą ich cenę. Dotychczas już w niemieckim urzędzie podatkowym złożono aż 59 marek ochronnych na tego rodzaju zapałki.

Nowe wykopaliska w Suzie. Francuscy uczeni, podejmujący od dłuższego czasu z polecenia swego rządu poszukiwania na terenie Suzy (biblijnego Szuszan) stolicy państwa Elanutyjskiego, a później stolicy Daryusza i Artaxerxesa, dokonali nowych ciekawych odkryć. Jeden z dwóch wałów, które określają granice starożytnej stolicy, został odkryty przez p. de Morgana i oznaczony jako miejsce, gdzie się niegdyś wznosił elanutyjski Akropol. Badacze znaleźli szczątki trzech miast, zbudowanych jedno na drugiem, z których najstarsze powstało na 4000 lat przed erą chrześcijańską. Do najważniejszych pomników zaliczają się cztery z czarnego kamienia wykute słupy, pokryte pismem, zawierającem wyjątki z praw króla babilońskiego, Hammurakiego. Najnowsze te odkrycia wykazują, że Suza przeszło 1000 lat przed erą chrześcijańską była pod panowaniem królów babilońskich. W r. 649 przed Chr. miasto zostało zburzone przez assyryjskiego króla Assurbanipala, przyczem padły ofiarą zniszczenia świątynie i pałace. Odkrycia w Suzie rzucają nowe światło na najstarsze dzieje ludzkości i niosą nowe materyały dla historyków.

Składki. Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie złożono [illegible] K, zebrane na wieczorze pożegnalnym, urządzonym przez grono urzędników dyrekcyi kolei państw. dla inżyniera Ludwika Seweryna z powodu jego przeniesienia do Ostrawy.

Na odnowienie kaplicy króla Jana Sobieskiego w kościele polskim na Kahlenbergu pod Wiedniem 10 K Malwina Jandowa, żona podpułkownika w Wiedniu.

Mianowania i przeniesienia. Minister kolei żelaznych nadał tytuł starszego inspektora p. Janowi Łabie we Lwowie, przenosząc go w stan spoczynku. Komisarz budownictwa Franciszek Glasel w Stanisławowie zamianowany został naczelnikiem sekcyi konserwacyi kolei północnej.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Król“.
W sobotę: „Z tamtego brzegu“.
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Z tamtego brzegu“.

Repertuar teatru ludowego.
W piątek: „Czarodziej z nad Nilu".
W sobotę: „Powtórne małżeństwo".
W niedzielę po poł.: „Zazdrosna żona"; wieczór: „Czarodziej z nad Nilu".

Z kalendarza. W sobotę 2 października: Aniołów Str. i Tecfila m.; w niedzielę 3 października: N. P. M. Różańcowej; w poniedziałek 4 października: Franciszka Serafickiego.

Wschód słońca 2 października o godz. 5 min. 48; zachód o godz. 5 m. 17; długość dnia 11 godzin 34 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 września termometr doszedł od + 12·1 do 14·3 C.; barometr podnosił się.

Dnia 1 października o godzinie 7 rano stan barometru 741·1 mm., termometru + 10·5 C.; cisza.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 października.

O telefony. Jak wiadomo, na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu zgłosił poseł Merunowicz interpelacyę do rządu w sprawie telefonów. Interpelacya ta ma następujące brzmienie:

Telefoniczne połączenie Lwowa z Wiedniem jest tak często przerwane, że w tych warunkach mowy być nie może o regularnej komunikacyi. Dziennikarstwo, kupcy i finansiści, jak niemniej także i przemysł, ponoszą z tego powodu, ponieważ nigdy nie można spuścić się na prawidłowe funkcyonowanie telefonu, rozliczne niedogodności i straty. Niemniej liczne skargi na zakład telefoniczny dają się słyszeć w kołach abonentów lwowskich, którzy ciągle narażeni są na jakieś przerwy w funkcyonowaniu telefonu miejskiego. Według zasięgniętych informacyj, główną przyczyną owych wszystkich przerw jest ta okoliczność, iż dla Lwowa przeznaczono stary, gdzieindziej już za nieodpowiedni uznany i innym, lepszym zastąpiony, aparat centralny, który ustawicznie psuje się i przerywa funkcyonowanie stacyi w mieście. Według zasady biurokratycznej: „Für Galizien ist alles gut" — dostarcza się znacznej części abonentów lwowskich także tańszych, ale gorszych aparatów telefonicznych — np. z jedną tylko słuchawką i t. d. To wszystko sprawia, iż Lwów, chociaż leży niedaleko od środka Europy, ma bardzo źle funkcyonującą sieć telefoniczną, chociaż warunki abonamentu wcale nie są tu inne, niż w innych miastach, objętych siecią austryackiej komunikacyi telefonicznej. Lwowscy abonenci mają prawo żądać, aby zakład telefoniczny tak samo lojalnie spełniał wobec nich przyjęte zobowiązania, jak wobec innych abonentów, cieszących się większą protekcyą. I dlatego zapytują podpisani:

1. Jakie są powody ustawicznych przerw w komunikacyi telefonicznej Lwowa z Wiedniem i kiedy można spodziewać się ich trwałego uchylenia?

2. Czy i co zamierza zarząd centralny zakładu telefonicznego przedsięwziąć w tym kierunku, aby poprawić w ogólności funkcyonowanie sieci telefonów w m. Lwowie?

Związek lekarzy okręgowych ukonstytuował się, wybierając prezesem dra Nattera z Frysztaku, zastępcą dra Gilnreinera, a członkami wydziału: dr Ferensiewicza, dr Zasackiego, dr Klęska, zastępcami dr Zadurowicza i Ausobsky'ego; do komisyi rewizyjnej weszli dr Stanowski, dr Dulęba, dr Markl i dr Drozdowski. Bardzo szeroką dyskusyę przeprowadzono nad zadaniami Związku, na podstawie referatów dr Nattera i dr Gilnreinera, którzy omówili długi szereg zagadnień, dotyczących służby lekarzy okręgowych.

Rozstrzygnięcie konkursu. Dnia 28 września rozstrzygnęła komisya sędziów konkurs, rozpisany przez „Koło architektów" we Lwowie celem zyskania planów na budowę domu 4-piętrowego Banku związkowego przy placu Smolki we Lwowie. — Ogółem nadesłano 9 projektów. Pierwszą nagrodę 2000 koron, za projekt oznaczony Nr. 6, otrzymali architekci Ignacy Kędzierski i Adam Opolski we Lwowie, drugą nagrodę 1200 koron, za projekt Nr. 2, otrzymał architekt Alfred Zacharjewicz we Lwowie, trzecią zaś 800 koron, za projekt Nr. 9, otrzymał architekt Alfons Gravier, Polak mieszkający w Paryżu. Projekty wystawione są na widok publiczny w politechnice od godziny 10 — 12 przed południem i od 3—5 po południu.

W sprawie nadużycia z nalepkami Słowackiego. Celem powiększenia funduszu na budowę pomnika Słowackiego we Lwowie, wydał komitet obchodu setnej rocznicy urodzin poety we Lwowie kartki iluminacyjne, według pomysłu i rysunku Piotra Stachiewicza. Wydawnictwo to jest wyłączną własnością komitetu, względnie funduszu pomnikowego i wyklucza stanowczo wszelkie prywatne przedsiębiorstwa reprodukcyi i sprzedaży kart iluminacyjnych. Tymczasem krakowska litografia N. Salba, nie stosując się do jednomyślnej woli ogółu, ani do uchwał komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, jako tej woli ogółu reprezentanta, przystąpiła do wydawnictwa kartek iluminacyjnych na własny rachunek. Piętnując z całem oburzeniem postępek spekulacyjnej firmy, liczącej na własny zysk i przyłączając się do jednomyślnej opinii prasy, która potępiła ten wybryk jednostki — protestuje równocześnie komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego energicznie przeciwko nieobywatelskim i niepatryotycznym zamysłom przemysłowca, liczącego jedynie na własny zysk. Zarazem wzywa komitet lwowski wszystkie komitety prowincyonalne, Towarzystwa, instytucye, zakłady naukowe i cały ogół, aby zamawiały tylko nalepki, wydane przez komitet lwowski. Równocześnie wstępuje komitet na drogę prawną. Zamówienia na nalepki przyjmuje sekretarz komitetu dr Wiktor Hahn, we Lwowie, ulica Żulińskiego, l. 11 a, I piętro. Imieniem prezydyum komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie: Dr Józef Kallenbach, dr Tadeusz Rutowski, dr Wilhelm Bruchnalski, Adam Krechowiecki, dr Wiktor Hahn.

Asystentki przy inspektoratach przemysłowych. Ewa Antonowicz, dotychczasowa już od lat przeszło 12, wielce zasłużona kierowniczka krajowej szkoły hafciarskiej w Makowie, została powołana przez ministerstwo na posadę, przed niedawnym czasem utworzoną, asystentki dla inspekcyj przemysłowych. Jest to dopiero druga w tym rodzaju nominacya w państwie. Poprzednio, t. j. rok temu, asystenturę dla inspekcyj przemysłowych w okręgu wiedeńskim, otrzymała p. Ritnerówna. Jakkolwiek, ta posada asystentki, którą obecnie otrzymała p. Antonowiczówna, przydzielona jest do inspektoratu przemysłowego we Lwowie, prawdopodobnie jednak, na razie, czynności tej nowomianowanej urzędniczki będą także rozszerzone na zachodnią Galicyę. Działalność asystentek dla inspekcyj przemysłowych, obejmuje te wszystkie warsztaty i fabryki, gdzie pracują robotnice.

Sprawy teatralne lwowskie. Jak już pisaliśmy, podczas ostatniej premiery w teatrze lwowskim, artyści rozdali między publicznością list otwarty do redakcyi „Kuryera Lwowskiego" przeciw tegoż recenzentowi. W następstwie tego sprawozdawcy teatralni odbyli zgromadzenie i uchwalili solidarnie nie pisać nic o grze artystów, a tylko pomieszczać oceny samych wystawionych sztuk.

Z prasy rosyjskiej we Lwowie. Moskalofile nasi rozpoczęli wydawnictwo dwóch pism we Lwowie: „Gołosa naroda" i „Prikarpackoj Rusi". Pierwsze jest tygodnikiem, drugie pismem codziennem. Pierwsze jest pisane językiem zbliżonym do ludowego, ale zacinającym coś z moskiewska, drugi jest o tyle moskiewskim, o ile lwowscy moskalofile posiadają język rosyjski. Pierwszy redaguje dr Hryniewiecki, były współpracownik „Haliczanina", drugi jest organem frakcyi Dudykiewiczowskiej moskalofilów i wydawanym za pieniądze hr. Bobrińskiego, znanego rosyjskiego męża stanu. Przynajmniej tak zapewnia „Diło".

Repertoar teatru lwowskiego.
W sobotę po południu: „Sen nocy letniej"; wieczór: „Manewry jesienne".
W niedzielę po południu: „Kordyan"; wieczór: „Manewry jesienne".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Biblioteczka uniwersytetów ludowych.** Jako dalsze tomiki wydawanej przez księgarnię Gebethnera i Spółki w Krakowie „Biblioteczki uniwersytetów ludowych i młodzieży szkolnej" wyszły świeżo:

Eliza Orzeszkowa: „Światło w ruinach". „Nowela. Stronic 39.

Wł. L. Anczyc: „Bitwa pod Grunwaldem", „Śmierć Warneńczyka", „Stefan Czarniecki. Stronic 20.

Roman Zmorski: „Baśń o Sobotniej górze", z podań śląskich. Str. 15.

E. Lenartowska: „Czyżyk" (opowieść z niedawnej przeszłości) i „Król gościem węglarza" (zdarzenie z życia Ludwika XIV). Str. 24.

Marya Dynowska: „Noc wigilijna", obrazek sceniczny i „Wybór wierszyków". Str. 85.

Karol Dickens: „Ryszard Whittington i jego kot". Str. 26.

Karol Dickens: „Wigilia Bożego Narodzenia". Str. 93.

Każdy z tych tomików kosztuje od 16—32 hal.

— **Konkurs poetycki „Sfinksa".** Na konkurs poetycki imienia Juliusza Słowackiego, ogłoszony przez redakcyę „Sfinksa", nadesłano sześćdziesiąt osiem utworów.

Sąd konkursowy, do którego należą: Bronisław Chlebowski, Ignacy Chrzanowski, Aureli Drogoszewski, Ignacy Matuszewski, Władysław St. Reymont, Józef Weyssenhoff, oraz redaktor „Sfinksa" Władysław Bukowiński, rozpoczął już wczoraj swe czynności.

— **Przyznanie nagród im. Natansona.** Z Warszawy donoszą: Komitet, zarządzający Kasą pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem im. dra J. Mianowskiego, w wykonaniu zapisu b. profesora Szkoły głównej, Jakóba Natansona, którego mocą ustanowione są dwie nagrody, wydawane co lat 4 jedna za najlepszą pracę w zakresie nauk ścisłych, a druga za takąż pracę w zakresie nauk społecznych, filozoficznych, prawnych i historycznych, lub tym podobnych — przyznał w dniu 25 b. m. pierwszą z tych nagród p. Julianowi Braunowi za pracę pod nazwą: „Badania w dziedzinie azotowych związków organicznych i ich pochodnych", Warszawa, 1907 r.; drugą zaś p. Marcelemu Handelsmanowi za pracę p. n.: „Historya polskiego prawa karnego" t. I.

Z Sejmu krajowego.

Jak już wiadomo, sprawozdanie Wydziału krajowego z relacyą Rady szkolnej o zakładaniu nowych szkół w kraju, przydzielono, na wczorajszem posiedzeniu sejmowem, częścią do komisyi przemysłowej, częścią do szkolnej.

W piśmie do Wydziału krajowego Rada szkolna krajowa wskazuje, że gdy w roku ubiegłym istniało w Galicyi 65 szkół średnich państwowych i prywatnych z prawami szkół publicznych, a to 54 gimnazyów i 11 szkół realnych, do czego w roku b. przybywają trzy gimnazya i dwie szkoły realne, razem więc jest 70 szkół średnich, to ilość zakładów państwowych, służących nauce przemysłowej i handlowej ogranicza się do dwóch szkół przemysłowych we Lwowie i Krakowie oraz czterech szkół zawodowych w Zakopanem, Kołomyi, Świątnikach i Sułkowicach, do których w najbliższym czasie przybywa piąta (dla ślusarstwa maszynowego) w Tarnopolu, tudzież do dwóch Akademij handlowych, państwowej we Lwowie i prywatnej, zwolna w państwową się przekształcającej w Krakowie.

Jaskrawo ilustrują też tę dysproporcyę cyfry — przedstawiające frekwencyę wspomnianych zakładów z końcem ubiegłego roku szkolnego. Było bowiem w r. 1908 w gimnazyach uczniów 30.633, w szkołach realnych 3.764, razem 34.397. Zaś w szkołach przemysłowych we Lwowie i Krakowie 1.378, w Akademii handlowej we Lwowie 229, w Krakowie 254, razem tedy oddawało się więc praktycznej nauce w zakładach państwowych 1.861.

Rada szkolna krajowa po odbytych ankietach ułożyła program zakładania szkół przemysłowych — a między temi także dwóch szkół przemysłowych z językiem wykładowym ruskim. Urzeczywistnienie tego programu wymaga dłuższego czasu, ale uznano za pilne otwarcie w najbliższej przyszłości kursów elektrotechnicznych przy szkołach przemysłowych w Krakowie i we Lwowie, szkoły tkactwa maszynowego i ręcznego w Andrychowie, szkół rzemiosł budowlanych w Jarosławiu i Stanisławowie, szkoły ciesielskiej w Delatynie i szkoły blacharskiej w Przemyślu, i wnioski co do tych zakładów przedłożono już ministerstwu robót publicznych. — Również przedłożyła Rada szkolna krajowa wnioski ministerstwu oświaty co do zupełnego upaństwowienia Akademii handlowej w Krakowie i co do rychłego powstania w większych miastach dwuklasowych szkół handlowych. — W kwestyi tej akcyi ministerstwo zajęło stanowisko przychylne, ale zarazem podniosło, że interesowane czynniki, a także kraj, wydatnemi świadczeniami przyczynią się do powstania tych zakładów. — Równocześnie atoli ministerstwo wyraźnie zaznacza, że rozszerzenie i przyspieszenie rozwoju szkolnictwa praktycznego musi za sobą pociągnąć zwolnienie w akcyi zakładania nowych gimnazyów i szkół realnych.

Mimo to Rada szkolna krajowa nie sądzi, żeby zakładanie nowych szkół średnich państwowych miało już być zamknięte; — to też w zwykłej porze, przed ułożeniem budżetu państwowego, przedstawiła wnioski, które mogła uczynić bez zgody Sejmu — mianowicie co do założenia gimnazyum w Tłumaczu i szkoły realnej w Wieliczce. Ze względu zaś na ustawę krajową o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, pragnie uzyskać zezwolenie Sejmu na utworzenie drugiego gimnazyum ruskiego we Lwowie i gimnazyum ruskiego w Brzeżanach.

Rada szkolna krajowa ułożyła plan naukowy dla gimnazyów utrakwistycznych z językiem wykładowym polskim i ruskim, oparty na przeprowadzonej równości obu języków co do zakresu przedmiotów i godzin, który to plan uzyskał też zatwierdzenie ministerstwa wyznań i oświaty, oczywiście z zastrzeżeniem, że założenie gimnazyum państwowego z takim ustrojem mogłoby nastąpić tylko w razie przyzwolenia Sejmu.

Zwraca tedy jedynie Rada szkolna krajowa uwagę na istniejące już dwa gimnazya prywatne z taką organizacyą w Rohatynie i Jaworowie, które ewentualnie upaństwowićby można.

„Wiek Nowy" donosi:

„W sferach polityków ruskich wywołał żywe niezadowolenie fakt, że namiestnik rzekomo we wszystkich sprawach ogólno-krajowych, a specyalnie w sprawach, dotyczących Rusinów, ulega w zupełności opinii Wszechpolaków i poddał się całkowicie pod komendę ich przewódców. Obawiają się więc, że gdyby w najbliższym czasie, ze względu na niepewną sytuacyę w Sejmach, przyszło do rozwiązania Rady państwa, mógłby taki stosunek namiestnika do partyi wszechpolskiej odbić się niekorzystnie.

„Postanowiono tedy zaatakować namiestnika w Sejmie, na wiecach i w prasie, aby ostudzić jego zapał wszechpolski i przypomnieć mu, że Galicya nie jest jeszcze wyodrębnioną, a oprócz Wszechpolaków, istnieją inne partye, z których głosem powinien się liczyć.

„Na posiedzeniu dnia 24 b. m. radził klub ukraiński nad propozycyami ugodowemi, które mają być przedłożone stronnictwom polskim. — Za cenę ich natychmiastowego spełnienia obiecują posłowie ukraińscy zachowywać się grzecznie do końca sesyi sejmowej, a nawet skłonić do tego posła Starucha.

Po szerokiej dyskusyi uchwalono:

Domagać się, aby przy nowej reformie wyborczej z ogólnej liczby posłów przypadło 40 procent dla Rusinów; zażądano 16 nowych szkół średnich i 3 seminaryów nauczycielskich z ruskim językiem wykładowym; uchwalono domagać się, aby z ogólnej sumy subwencyj krajowych przyznano 38 proc. na cele ruskie; uchwalono domagać się zmiany rządu w kraju.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 1 października).

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zgłoszono szereg wniosków, petycyj i interpelacyj.

Poseł Bednarski popiera petycye pogotowia ratunkowego Towarzystwa tatrzańskiego w Zakopanem o udzielenie subwencyi.

Wśród wniosków nagłych znajduje się wniosek posła Maryewskiego, w sprawie cła na żyto i pszenicę.

Pos. Oleśnicki zgłasza szereg interpelacyj, dotyczących ruskiego języka wykładowego w kilku szkołach i w sprawie wyborów do kilku reprezentacyj gminnych.

Poseł Bednarski zgłosił interpelacyę w sprawie postępowania rządu węgierskiego co do utrzymywania dzieci, przynależnych do Galicyi.

Z porządku dziennego odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie wałów ochronnych w Łęgu do komisyi gospodarstwa krajowego.

Sprawę zmiany ustawy o rybołowstwie ocinął marszałek z porządku dziennego.

Z kolei nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem nagłym ludowców w sprawie traktatów handlowych. (Zob. numer poranny. Przyp. red.).

Przemawia generalny mowca „contra" poseł Battaglia. Zaznacza on, że zapisał się jako mowca „contra, aby uzyskać głos, bo on sam i cała lewica jest za traktatami handlowemi. Chce on także wziąć w obronę swoje stronnictwo przed „arlekinadą" i atakami naśladowców Hohenbluma.

Lewica, w której są ludzie fachowo i naukowo uzdolnieni do wydania sądu w tej sprawie, uznają rolnictwo za ważne dla kraju.

Lewica wie, że największem dobrem kraju naszego jest rolnictwo, to też lewica jest największym zwolennikiem traktatów handlowych.

Posiedzenie trwa dalej.

Ponowne rozbicie układów.

(Telegramy „N. Reformy" z dn. 1 października).

Praga. Ostatnia próba, przedsięwzięta wczoraj przez marszałka Lobkovitza, celem zbliżenia Niemców i Czechów i umożliwienia obrad Sejmu, **również się rozbiła.** Marszałek **zaniechał wszelkiej dalszej akcyi** i wyjechał wczoraj w towarzystwie namiestnika do Wiednia, gdzie zda bar. Bienerthowi sprawę z przebiegu **rozbitych** rokowań. Sejm czeski więcej się nie zbierze.

Dzienniki niemieckie zdają sobie sprawę z trudności sytuacyi, spowodowanej udaremnieniem obrad Sejmu czeskiego i wzywają do poczynienia przygotowań w celu zwalczenia ewentualnej obstrukcyi słowiańskiej w Radzie państwa.

Zdaje się jednak, że także między stronnictwami niemieckiemi nie było zgody, co do taktyki obstrukcyjnej w Sejmie czeskim i niektóre stronnictwa niemieckie były za powstrzymaniem obstrukcyi.

Z tego powodu zamieszczone przez wszystkie stronnictwa niemieckie wydanie wspólnego manifestu, usprawiedliwiającego obstrukcyę niemiecką w Sejmie czeskim, zostało zaniechane.

Nowe rokowania.

Praga. Dzienniki donoszą, że ponowna najnowsza akcya ugodowa rozpocznie się dopiero w grudniu, celem umożliwienia zwołania sesyi sejmowej z końcem roku i uchwalenia przynajmniej prowizoryum budżetowego. Większa część posłów opuściła dziś w nocy Pragę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 1 października.

Z przesilenia węgierskiego.

Budapeszt. Organ Kossutha „Budapest" wskazuje dziś we wstępnym artykule na niekorzystny wpływ, jaki przesilenie węgierskie wywiera na wielkomocarstwowe stanowisko Austro-Węgier. Dziennik ten ostrzega przed przewlekaniem rozwikłania przesilenia.

„Pest. Lloyd" donosi, że cesarz prawdopodobnie powierzy rokowania ze stronnictwami węgierskiemi, jakiejś osobistości neutralnej. Osobistością tą ma być były prezydent delegacyi węgierskiej hr. Teodor Zichy.

Kossuth dziś o 5 po południu wyjeżdża do Wiednia, a jutro o godzinie 11 przed południem przyjęty będzie przez cesarza na posłuchaniu. Dzienniki przypuszczają, że 5 października pojawi się dekret królewski, odraczający Sejm.

Apel o sojusz z Austryą.

Rzym. Poseł Brenialti ogłasza w dzienniku „Messagero" artykuł, w którym apeluje do kanclerza Bethmanna-Holwega, aby starał się usunąć ciągłe nieporozumienia między Austryą a Włochami, gdyż w przeciwnym razie utrzymanie trójprzymierza jest niemożliwe. Sojusz musi być zawarty nie tylko przez królów, ale także narody muszą w nim brać udział.

Harting działa.

Bruksela. „Soir" donosi, że znany szpieg i prowokator rosyjski Harting rozwija znów bardzo żywą działalność. Po Francyi, Belgii i Włoszech, uwijają się liczni policyjni urzędnicy rosyjscy, przedstawiający się jako uczeni rosyjscy, przybywający na studya. Celem ich jednak jest organizacya biur tajnej policyi w Europie.

Tajemnicza kradzież.

Belgrad. Wielką sensacyę wywołała wiadomość o tajemniczem włamaniu się do ministerstwa spraw zagranicznych, skąd wykradziono bardzo ważne dokumenty polityczne. Żandarmi, strzegący ministerstwa, zostali przez włamywaczy przekupieni. Dotychczasowe śledztwo nie wydało żadnego rezultatu.

Spisek czarnogórski.

Cetynia. Śledztwo, wytoczone w ostatnich dniach z powodu wykrycia spisku, stwierdziło, że chodziło tu o spisek, który miał na celu obalenie obecnego rządu i uwolnienie osób uwięzionych w r. 1907 z powodu znanej sprawy z bombami.

Książę Mikołaj miał być pozbawiony tronu, a ks. Daniło obwołany księciem panującym. Obecni ministrowie mieli być zrzuceni, a w ich miejsce powołani nowi.

W spisek zawikłanych było 20 osób, które uciekły do Albanii. Spiskowcy pod komendą pewnego podporucznika mieli się włamać do wojskowego magazynu broni, żołdierze jednak na warcie przeszkodzili temu.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 1 października.

Krwawe zajście w Warszawie. Z Warszawy donoszą:

Wczoraj na stacyi terespolskiej zdarzył się znowu jeden z tych krwawych epizodów, w jakie tak obfitowała doba rewolucyjna. O godz. 9 rano strażnik kolejowy zauważył jakiegoś podejrzanego człowieka, zbliżył się do niego i zapytał, w jakim interesie tam przebywa. Nieznajomy w odpowiedzi wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do strażnika, raniąc go w szyję. Strażnik upadł, lecz po chwili podniósł się i zaczął ścigać nieznajomego, do którego przyłączyło się jeszcze dwóch ludzi. — Huk strzałów i krzyki „trzymaj" zwabiły policyantów posterunkowych, i ci puścili się w pogoń za uciekającymi, którzy odstrzeliwali się z rewolwerów. Nieznajomi, uciekając, wpadli do domu przy ulicy Wołowej i tu skryli się. Policyanci wpadli za nimi, lecz w tej chwili rozległy się strzały i jeden z policyantów został raniony w szyję. Tymczasem zawiadomiono pobliskie cyrkuły policyjne, skąd wysłały oddziały policyantów, do których przyłączył się również oddział żołnierzy. Zaczęto ostrzeliwać dom, a zwłaszcza sień, w której ukryci nieznajomi od czasu do czasu dawali szereg strzałów do policyi. Gdy strzały umilkły, policyanci wpadli na górę i tu spostrzegli 2 ludzi zabitych; trzeci dawał słabe oznaki życia. Ciężko raniony wskazał na jednego z zabitych, zeznając, że ten, widząc, iż droga do ucieczki jest ze wszystkich stron zamknięta, strzelił do swoich towarzyszów, kładąc jednego z nich trupem na miejscu, a drugiego ciężko raniąc.

W nieznajomych poznano mieszkańców Pragi: braci Kamczaków i Władysława Kozłowskiego.

Przypuszczają, że zabici czatowali na płatnika kolejowego, który dziś w obrębie stacyi miał dokonać wypłaty robotnikom. W jednym z zabitych poznano sprawcę napadu zeszłotygodniowego na listonosza na Pradze. Na ścianach domu są ślady od kul; w wielu mieszkaniach wszystkie szyby powybijane.

Zajście z wicekonsulem austryackim. Z Wiednia telefonują nam:

„Die Zeit" donosi z Warszawy:

Austryacki wicekonsul Helmroth chciał wczoraj wyjechać stąd z rozwiedzioną żoną agenta handlowego Bertza. Gdy p. Helmroth wsiadał do pociągu, zjawił się Bertz i rzucił się na niego. — Między oboma przyszło do bójki. Helmroth z powodu tego zajścia opuścić ma Warszawę. (Informacyę tę podajemy na odpowiedzialność „Die Zeit". Prz. red.).

Rozprawa przeciw Tarnowskiej i towarzyszom o zamordowanie hr. Komarowskiego, która miała się rozpocząć w b. m., jak z Wenecyi donoszą: odroczoną została do dnia 19 stycznia 1910 roku.

Śmierć wdowy Boulanger. Z Paryża telegrafują: Wczoraj zmarła tu wdowa po generale Boulanger. Generał Boulanger, jak wiadomo, zastrzelił się przed 18 laty w Brukseli na grobie swej kochanki, z rozpaczy po jej śmierci.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 września. (Giełda południowa.)
Marki 117·65. Renta majowa 95·05. Renta koronowa węgierska 91·90. Akcye austr. zakł. kred. 667·25. Akcye węg. zakł. kred. 770·50. Akcye Angiobanku 312·—. Akcye Unionbanku 578·50. Akcye Bankvereinu 543·25. Akcye Länderbanku 490·50. Akcye kolei państwowych 757·50. Lombardy 127·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye żytowe —0 —. Alpiny 734·—. Rima-Murany 687·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2828·—, Losy tureckie 201·50. Ruble 255·50
Usposobienie: słabo.

Berlin, 29 września. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 210·25. Tow dyskontowe 200·—.
Usposobienie: słabsze.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 1 październ. Pszenica na październik 14·13 do 14·14; pszenica na kwiecień od 14·08 do 14·09; żyto na październik 9·61 do 9·62; żyto na kwiecień 10·— do 10·01; owiesna październik od 7·43 do 7·44; owies na kwiecień 7·65 do 7·66; kukurydza na maj 7·01 do 7·02; rzepak na sierpień —·— do —·—.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pochmurno.

L. 114.198/XI ex 1909. 6252

Obwieszczenie.

Konkurs na dostawy pocztowe.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę w r. 1910 rozmaitych materyałów i przyborów kancelaryjnych, tudzież przedmiotów potrzebnych do wykonywania służby pocztowej i telegraficznej, oraz czapek uniformowych dla służby pocztowej.

Wszystkie te przedmioty wyliczone są szczegółowo w osobnem obwieszczeniu c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, z dnia 26 września 1909, L. 114.198, które rozesłano do wszystkich Izb handlowych i przemysłowych, do krajowego Związku przemysłowego, do centralnego Związku przemysłu fabrycznego we Lwowie i do znaczniejszych urzędów pocztowych i telegraficznych, gdzie je można przejrzeć i zaznajomić się z warunkami konkursu względnie dostawy.

Prócz tego można zasięgnąć bliższej informacyi ustnie w Departamencie XI galicyjskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11, parter, na prawo.

Termin do wnoszenia ofert, trwa do dnia 26 października 1909, godzina 12 w południe.

Kupcy i przemysłowcy zamierzający wziąć udział w niniejszej konkurencyi, zechcą przed wniesieniem ofert przejrzeć wspomniane wyżej obwieszczenie i zaznajomić się z warunkami, ktorych przy wnoszeniu ofert przestrzegać należy.

Lwów, dnia 26 września 1909.

Galic. c. k. Dyrekcya poczt i telegrafów.

Pikor m. p.

Dnia 10 października 1909 o godzinie 6 wieczór odbędzie się w Banku Chrześcijańskim w Krakowie, Jabłonowskich 18

V. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

Porządek dzienny:

1) Zatwierdzenie wyboru jednego Dyrektora.
2) Ewentualne uzupełnienie Rady Nadzorczej. 6291

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.